Nr. 143 (175) Łódź, sobota 9 czerwca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Kropka nad i...

Ogłoszone przez nas w dniu wczorajszym uchwały Rady Ministrów w sprawie tytułów prawnych dla chłopów, praw rolników do dysponowania ziemią i zbiorami, świadczeń rzeczowych i pomocy dla wsi uważać można za przysłowiową „kropkę nad i".

Historyczny Dekret o Reformie Rolnej nie pozostawił żadnej wątpliwości, że chłop otrzymujący ziemię w wyniku reformy rolnej dostaje ją na własność i ma prawo swobodnego dysponowania zarówno ziemią, jak i inwentarzem oraz zbiorami. Jednakże przeciwnicy reformy rolnej — obszarnicy, których majątki zostały rozparcelowane, faszyści i reakcjoniści, zbankrutowani „londyńczycy" itd. — po nieudanej próbie zerwania reformy rolnej rozpoczęli straszyć chłopów rzekomo zamierzoną kolektywizacją.

Po kilku oświadczeniach urzędowych w tej sprawie, a w szczególności przemówieniu wicepremiera tow. Gomółki (Wiesława), stwierdzającym, że Rząd Tymczasowy nie przewiduje kolektywizacji gospodarstw chłopskich — obecnie Rada Ministrów poleciła Ministrom Rolnictwa i Sprawiedliwości, aby do dn. 1 września rb. uregulowali sprawę tytułów prawnych władania ziemią. Jednocześnie Ministerstwo Rolnictwa i społeczne organizacje chłopskie otrzymały polecenie, aby czuwały nad przestrzeganiem prawa każdego rolnika do dysponowania ziemią i zbiorami ze swej ziemi.

Te jasne, wyraźne i niedwuznaczne postanowienia wystarczą dla wszystkich ludzi dobrej woli. Z drugiej strony te postanowienia, przekreślające niecną i kłamliwą agitację reakcyjnych obszarników, wywołają na pewno nową falę fałszów i bzdurnych plotek ze strony właśnie tych „rodzimych" faszystów. Zadaniem działaczy robotniczych i chłopskich w terenie będzie przeciwdziałanie tej kampanii propagandowej, w oparciu się o ostatnie uchwały Rady Ministrów.

Równocześnie Rada Ministrów postanowiła przyjść z pomocą wsi przez zorganizowanie dostawy po sztywnych cenach państwowych drzewa budulcowego na cele odbudowy wsi i przez kredytowanie gospodarstw wiejskich. W obu wypadkach pierwszeństwo mają działki pozyskane z reformy rolnej wzgl. gospodarstwa zwiększone w wyniku reformy rolnej — jeszcze jedna „kropka nad i". Od sprężystości organizacyjnej Dyrekcji Lasów Państwowych i Banku Rolnego, którym powierzone zostało wykonanie tych dwóch zadań wielkiej wagi, zależeć będzie powodzenie tej doniosłej akcji pomocy dla wsi.

Pozostała część uchwał Rady Ministrów dotyczy świadczeń rzeczowych i wymiany między miastem i wsią. Obniżenie świadczeń rzeczowych mięsnych w okolicach, gdzie pogłowie bydła spadło najbardziej, dostawa towarów przemysłowych dla pokrycia premii, należnych rolnikom za dostarczone świadczenia rzeczowe, dostawa na wieś możliwie największej ilości maszyn rolniczych i nawozów sztucznych — oto poszczególne punkty uchwał, zmierzających do poprawy sytuacji aprowizacyjnej miast i dopływu towarów przemysłowych do wsi.

Najważniejsza w tym zakresie jest uchwała w sprawie umożliwienia wolnego handlu produktami rolnymi po wykonaniu świadczeń rzeczowych. Uchwała ta jest tym bardziej na czasie, skoro poszczególne urzędy administracyjne na prowincji z Lubelską Radą Narodową na czele (która zakazała wywozu produktów do innych województw...) zupełnie bezprawnie utrudniały wolny handel, nie rozumiejąc polityki gospodarczej Rządu.

Ostatnie uchwały Rady Ministrów są dalszym krokiem w tej konsekwentnej polityce, dążącej do poprawy bytu najszerszych mas pracujących kraju.

L. K.

Powrót Polaków do Ojczyzny wyjednał Rząd R. P.

WARSZAWA (Polpress). — W wyniku starań Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej, rządy mocarstw sojuszniczych udzieliły zgody na powrót milionowych rzesz Polaków, przebywających w różnych obozach na terytorium Niemiec.

Obecnie omawiane są sprawy techniczne, związane z repatriacją Polaków z Niemiec do Polski.

9.000.000 zł. dla repatriantów z zachodu

WARSZAWA (Polpress). — Akcja pomocy powracającym z Niemiec prowadzona jest przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej z udziałem PCK oraz szeregu instytucji społecznych. Część przydzielonych kredytów w sumie 15 milionów złotych oraz żywności, wysyła się w teren, celem podziału między poszczególne punkty pomocy.

Przedstawiciele Centralnego Komitetu Pomocy z udziałem pełnomocnika Ministerstwa udali się na inspekcję punktów pomocy. Uzyskano kredyt w wysokości 9 milionów złotych na zorganizowanie akcji sanitarno-lekarskiej. Z kredytu tego specjalny komisariat do walki z epidemiami uruchomi placówki sanitarno-lekarskie w czterech granicznych punktach odbiorczych oraz w dziesięciu punktach etapowych na trasie powrotu. Szczególny nacisk zostanie położony na opiekę sanitarną nad powracającymi. W tym celu placówki wyposażone będą dodatkowo w urządzenia dezynfekcyjne, izolacyjne oraz w specjalny personel sanitarno-lekarski.

Na cześć uczonych radzieckich

SAN FRANCISCO (Polpress). — Radziecki konsul generalny w San Francisco Wawiłow urządził przyjęcie na cześć uczonych radzieckich, członków delegacji na konferencje narodów zjednoczonych. Ponad tysiąc gości amerykańskich reprezentujących świat naukowy i polityczny przybyło na przyjęcie. Wśród nich znajdował się profesor uniwersytetu kalifornijskiego Lawrence, profesorowie uniwersytetu Standford Mac Baine i Osborn, dyrektor kalifornijskiej akademii nauk Miller oraz profesor instytutu radziecko - amerykańskiego Roberts. Przybyli również ambasador radziecki przy rządzie Stanów Zjednoczonych Gromyko i ambasador przy rządzie kanadyjskim Zarubin.

Komunikat Ministerstwa Aprowizacji i Handlu

WARSZAWA (Polpress).— Ministerstwo Aprowizacji i Handlu komunikuje, że delegat Ministerstwa, naczelnik Biura Kontroli inż. Bojarski, zbadał działalność wojewódzkiego wydziału aprowizacji w Krakowie i zapoznał się z dokumentami komisji kontrolnej, wyznaczonej przez wojewodę oraz z materiałami, które zdołała zebrać Komisja Kontroli Społecznej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. Ponadto inż. Bojarski przeprowadził wyjaśniające rozmowy z przedstawicielami władz państwowych, partyjnych i społecznych województwa i przesłuchał szereg pracowników wojewódzkiego Wydziału Aprowizacji.

Ministerstwo na podstawie uzyskanego materiału komunikuje, że wobec zebrania materiału obciążającego pewnych funkcjonariuszy wojewódzkiego Wydziału Aprowizacyjnego, Ministerstwo przekazało sprawę władzom prokuratorskim, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej. Ponadto Ministerstwo zaprojektowało szereg zarządzeń personalnych i organizacyjnych, których zadaniem jest uzdrowienie stosunków i pracy w wojewódzkim Wydziale Aprowizacji w Krakowie.

Miecze na lemiesze

W rozkazie Naczelnego Wodza, dotyczącym nadziału ziemi dla żołnierzy i ich rodzin, tkwi znamienna symbolika.

Żołnierz otrzymuje ziemię — otrzymuje te stare słowiańskie przestrzenie, które bagnetem wydarł z zachłannych łap germańskiego oprawcy. W swym bohaterskim zrywie zadał cios śmiertelny rabunkowej polityce niemieckiej, która wiekami całymi parła na wschód i skibę po skibie, łan po łanie wydzierała z rąk polskich.

Piechota, armaty i czołgi polskie razem z bratnim żołnierzem radzieckim przekreśliły raz na zawsze „Drang nach Osten", hasło niemieckiej zaborczości, hasło niemieckiego imperializmu.

Dziś żołnierz za trud swój, za krew swoją, szczodrze przelaną nad Odrą i Nissą, otrzymuje ziemię. Nie może być droższej dla niego nagrody. Ziemię tę, która kosztowała tyle krwi i żelaza, zrosi żołnierz potem polskiego oracza. Orząc zaś zagon słowiański, spełniać będzie misję Nowej Demokratycznej Polski.

Krew i trud żołnierza polskiego nie poszły na marne: Tam, gdzie niedawno grały armaty swój ponury nokturn, tam, gdzie nie tak dawno jeszcze plugawił ziemie słowiańskie bełkot germańskiej mowy, zatętni życie polskie, rozwinie się polska myśl twórcza, zabrzmi pieśń i mowa lechicka.

Ruszą do pracy szeregi młodzieży, ruszy żołnierz, który, od Lenino po Odrę idąc, niósł z sobą tęsknotę za ziemią, stanowcze żądanie zapłaty i rekompensaty za krzywdę, która jego praojców tam na tych ziemiach słowiańskich spotykała.

Rozkaz Naczelnego Wodza jest materializacją naszych pragnień, żądań i tęsknot. Rozkaz ten każe przypomnieć wreszcie, że obywatel polski dostaje nagrodę, dzięki czemu staje się naprawdę budowniczym i spółtwórcą demokracji na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Nadziei rządu i spodziewań mas ludowych żołnierz nie zawiedzie. Pójdzie nad Odrę i Nissę. Przeorze zagon słowiański głęboką skibą, rzuci w ziemię krwią i kośćmi usianą ziarno, a na zgliszczach i gruzach zbuduje polską zagrodę.

W procesie przekuwania mieczów na lemiesze zmobilizujemy wszystkie siły, całą energię i entuzjazm do pracy.

Zbudujemy nowe spokojne życie tam, gdzie rozprzestrzeniał się niedawno jeszcze groźny cień hitlerowskiej swastyki, tam, skąd szła zagłada i groza Majdanka, Pawiaka, Oświęcimia.

Pójdziemy szeroką falą nad Odrę i Bałtyk, popłyniemy pod polską banderą nieść w daleki świat prawdę o nowej demokratycznej Polsce. Zbudujemy nowe miasta i wsie, w których zatętni spokojne życie, zmontujemy nowe warsztaty i fabryki, by pracowały dla potrzeb i dobrobytu kraju.

kpt. mgr Twarogowski

Poseł Czechosłowacji u Min. Spraw Zagrani znych

Minister Spraw Zagranicznych ob. Rzymowski przyjął w dniu 6 czerwca r. b. posła Republiki Czechosłowackiej p. Józefa Hejreta.

Boncour w sprawie tranzytu sił zbrojnych

SAN FRANCISCO (Polpress). W przemówieniu, wygłoszonym przed mikrofonem radiowym, Paul Boncour imieniem delegacji francuskiej wyraził zadowolenie z tego, że statut Międzynarodowej Organizacji zawiera klauzulę tranzytu dla sił zbrojnych Organizacji Międzynarodowej. Przy tej okazji Boncour w ostrych słowach potępił przedwrześniowy rząd polski, który spowodował zgubę kraju przez to, że odmówił Związkowi Radzieckiemu prawa tranzytu.

Znalezienie zwłok Hitlera?

LONDYN (Polpress). — Korespondent agencji „Combined Press", który przybył wraz z generałem Eisenhowerem do Berlina na posiedzenie Rady Kontrolnej sojuszników, donosi, że żołnierze radzieccy znaleźli w schronie pod nową Kancelarią Rzeszy częściowo zwęglone zwłoki, które według wszelkiego prawdopodobieństwa są zwłokami Hitlera.

Układ w sprawie Triestu

LONDYN (Polpress) .— Agencja Reutera donosi z Belgradu, że między marszałkiem Tito a przedstawicielami rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych toczą się rokowania w sprawie Triestu w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zaufania. Należy oczekiwać szybkiego podpisania układu.

Stracenie zdrajców

6-ciu znanych kolaboracjonistów chorwackich zostało skazanych przez sąd wojskowy w Zagrzebiu na śmierć i straconych za zdradę stanu. Dr. Burdak, b. minister spraw zagr., płk. Ankavina oraz I. Vionjewicz, b. prezes sądu doraźnego zostali powieszeni. Dr Mandicz, b. premier, wiceadmirał Steinfeld, b. minister wojny, oraz dr Canki, b. minister propagandy, zostali rozstrzelani.

Na marginesie

Bardzo dziwna sprawa

Wychodzący we Francji polski „Dziennik Narodowy", organ chrześcijańskiej demokracji, podał niedawno wiadomość, że w jednym z miast francuskich aresztowany został niejaki Trzecieliński, „prowokator i agent gestapo, w mundurze żołnierza emigracyjnej armii polskiej"... W związku z tym faktem „Dziennik Narodowy", który — powtarzamy to — jest organem chrześcijańskiej demokracji, pisze: „Jest to obraza dla wszystkich żołnierzy polskich, cieszących się u swoich i obcych jak największym uznaniem. Śledztwo wykaże napewno, w jaki sposób Trzecieliński dostał się do wojska. Jest rzeczą znamienną, że takich Trzecielińskich jest coraz więcej i że ktoś widocznie opiekuje się nimi. Kto tu ponosi odpowiedzialność?"...

Istotnie, sprawa wygląda bardzo dziwnie, a oburzenie i pytania „Dziennika Narodowego" są najzupełniej uzasadnione. Bo przecież źle jest, że agenci gestapo i notoryczni prowokatorzy mogą się przebrać w mundury żołnierzy polskich, jeszcze gorzej, że „takich Trzecielińskcih jest coraz więcej"(!), a najgorsze, że „ktoś widocznie opiekuje się nimi".

„Kto tu ponosi odpowiedzialność?"

Wyjaśni się to całkowicie w niedalekiej już może przyszłości, gdy ujawnione zostaną „ośrodki dyspozycyjne", kierujące działalnością rozmaitych Trzecielińskich w chwili obecnej, to znaczy już po zniszczeniu głównego „ośrodka" w Berlinie. Narazie pozostaje przykrym a wymownym faktem, że istnieją na zachodzie pewne czynniki, które nasyłają Trzecielińskich do szeregów emigracyjnego wojska polskiego i każą im tam spełniać określone zadania destrukcyjne.

A w związku z tym, do rzędu pytań, postawionych przez „Dziennik Narodowy" przybywa jeszcze jedno: Czy zadanie Trzecielińskich („których jest coraz więcej")... nie polega właśnie na tym, by siać ferment i zwątpienie wśród polskich mas wygnańczych na Zachodzie, by w masach tych podrywać wiarę i zaufanie w stosunku do legalnego Rządu w kraju, by — wreszcie — tłumić naturalne pragnienia powrotu do Ojczyzny przez zohydzanie i szkalowanie jej stanu wewnętrznego?

Bardzo dziwna i bardzo pachnąca sprawa Trzecielińskiego i licznych — jak stwierdza „Dziennik Narodowy" — jego kamratów nie może być wyosobniona i traktowana w oderwaniu od całokształtu warunków, w jakich znajdują się dziś Polacy na Zachodzie, poddani uzurpatorskim fanaberiom t. zw. „rządu" londyńskiego. Właśnie od jego „ministrów" i „naczelnych wodzów" powinien się przede wszystkim domagać odpowiedzi „Dziennik Narodowy" na postawione pytania, w jaki sposób Trzecielińscy dostają się do szeregów wojskowych i kto się tą bandą Trzecielińskich opiekuje.

Przecież nie kto inny, tylko ów „Rząd" londyński powinien wiedzieć najlepiej, co się dzieje w emigracyjnej armii polskiej, jaki jest jej stan moralny i atmosfera wewnętrzna. Trzecieliński, „agent gestapo i prowokator", znany emigracji polskiej z imienia i zbrodniczej działalności, nie jest igłą, gubiącą się łatwo w stogu siana, lecz człowiekiem z krwi i kości, którego obecność w danym środowisku nie mogła być niezauważona. A jeśli była zauważona, jakżeż mogła być tolerowana aż do czasu, gdy brud wylał się nazewnątrz i skandal stał się zbyt oczywisty.

Niezupełnie podzielamy nadzieje „Dziennika Narodowego", że śledztwo wykryje już teraz WSZYSTKIE okoliczności tej zagadkowej i wielce znamiennej sprawy. Dokładnie wyświetli ją raczej czas, który na tle innych, podobnych do niej afer odsłoni dość tajemnicze jeszcze ścieżki, wiodące od Trzecielińskich do opiekuńczych „ośrodków dyspozycyjnych" i łączące — ponadto — te ośrodki pomiędzy sobą. Jedno zdaje się nie ulegać już dziś wątpliwości, że ukryci w różnych zakamarkach mocodawcy Trzecielińskich działają na wspólny rachunek faszystowskiej międzynarodówki, już teraz zwierającej swe przerzedzone szeregi celem przygotowania planów „trzeciej wojny światowej". Do takiego dzieła potrzeba wielu Trzecielińskich, to też wielu ich grasuje po świecie, w najrozmaitszych przebraniach i w różnych środowiskach społecznych.

B.

Spotkanie marsz. Tołbuchin — gen. Craig

(POLPRESS). Agencja Tass donosi, że na zaproszenie marsz. Tołbuchina przybył do Waldsee pod Wiedniem amerykański generał Craig wraz z grupą wyższych oficerów. Marsz. Tołbuchin przyjął amerykańskich gości w malowniczo położnym pałacu cesarza Franciszka-Józefa nad Dunajem.

Na uroczystym obiedzie marszałek Tołbuchin wzniósł toast za przyjaźń radziecko-amerykańską, która przyczyniła się do wspólnego zwycięstwa nad najzacieklejszym wrogiem postępu — faszyzmem niemieckim.

Dziękując marszałkowi Tołbuchinowi, gen. Craig oświadczył: „Długa i krwawa wojna, w której wielki naród radziecki złożył najcięższe ofiary, zakończyła się rozgromieniem wroga hitlerowskiego w jego norze zbójeckiej. Jesteśmy przekonani, że również w przyszłości naród radziecki będzie stał na straży cywilizacji i postępu. Piję zdrowie Narodu radzieckiego i jego potężnej Armii Czerwonej".

Następnie udekorował gen. Craig marsz. Tołbuchina Krzyżem Legii Honorowej I klasy.

Oświadczenie Stettiniusa

SAN FRANCISCO (Polpress). Odbyła się tu dłuższa konferencja przedstawicieli Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Chin, na której osiągnięto porozumienie w sprawie „veto". Stettinius złożył następujące oświadczenie wobec przedstawicieli prasy:

„Na podstawie osiągniętego porozumienia — jednomyślność stałych członków Rady Bezpieczeństwa jest konieczna, — zgodnie z postanowieniami krymskimi — we wszystkich uchwałach o powzięciu kroków przymusowych, przeciwko agresorowi (napastnikowi).

Jeśli chodzi o uchwały dotyczące polubownego załatwienia sporów konieczna jest jednomyślność stałych członków Rady, z wyjątkiem członka będącego stroną w sporze.

Jednomyślność nie jest wymagana w sprawie przyjęcia za podstawę do dyskusji skargi jednego państwa przeciwko drugiemu.

W ten sposób żaden członek Rady nie może założyć „veto" przeciwko rozpatrzeniu sporu przez odpowiedni wydział Organizacji Bezpieczeństwa".

Polskie organizacje we Francji

za Rządem Tymczasowym

PARYŻ (Polpress). Wśród organizacji polskich we Francji, które pozostawały dotąd pod wpływem t. zw. „rządu emigracyjnego" w Londynie, ujawnia się coraz silniejsza tendencja do zerwania z reakcyjną emigracją.

„Polskie Towarzystwo Pomocy Wzajemnej" ogłosiło, że przyłącza się do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego we Francji, Podobny akces do PKWN zgłosiły ostatnio „Polski Związek Rezerwistów i b. Żołnierzy Frontowych" we Francji, oddziały „Polskiego Centralnego Komitetu Walki" oraz „Związek Strzelecki".

Szwedzki dziennik o Polsce

SZTOKHOLM (Polpress). Dziennik szwedzki „Goeteberga Handelstidningen" zamieścił ostatnio artykuł, poświęcony Polsce. Autor zwraca uwagę, że coraz więcej znanych polityków przedwojennych zgłasza akces do Rządu Tymczasowego w Warszawie. Reforma rolna — zdaniem autora — zadowoliła pragnienia milionowych rzesz chłopskich, a inteligencja polska bierze czynny udział w pracy nad odbudową kraju. Znani pisarze polscy, jak Nałkowska, Parandowski, Iwaszkiewicz, Staff i in. rozwijają ożywioną działalność.

W niedługim czasie — kończy autor artykułu — ulegnie znacznemu powiększeniu ilość przedstawicielstw zagranicznych w Polsce.

Skandaliczne postępowanie kliki londyńskiej

wobec zwolnionych jeńców polskich

PARYŻ (Polpress). Wychodzący we Francji organ chrześcijańskiej demokracji „Narodowiec" omawia działalność emigracyjnego „rządu" londyńskiego, który nie udziela Polakom powracającym z Niemiec żadnego poparcia, a stara się hojnymi datkami kupować sobie pewne grupy oficerów. Na ten cel szafują władze emigracyjne milionowymi funduszami.

Dla powracających z obozów niemieckich nie istnieje żadna pomoc ani opieka. Byli jeńcy pozostawieni są własnemu losowi. Jest to dla nich tym bardziej przykre, że widzą, jak władze i społeczeństwo francuskie opiekują się swoimi jeńcami. Tłumaczenie się „ograniczonymi możliwościami finansowymi" jest rzucaniem piasku w oczy, pieniądze bowiem są na wszystkie inne cele.

Pieniądze są na wszystko, nie ma ich jedynie dla tych, którzy rzeczywiście potrzebują pomocy. Pozostawienie byłych jeńców wojennych na łaskę losu, jest skandalem.

W kilku wierszach

HARRY HOPKINS OPUŚCIŁ MOSKWĘ. Dnia 7 czerwca wyjechał z Moskwy osobisty wysłannik prezydenta Trumana Harry Hopkins wraz ze swą małżonką.

ZAPRZECZENIE RZADU FRANCUSKIEGO W SPRAWIE LAVALA. Agencja „France Press" ogłosiła oficjalne oświadczenie rządu francuskiego, który zaprzeczył pogłoskom, jakoby Hiszpania zdecydowała się wydać Lavala władzom francuskim.

NACJONALIZACJA WIELKIEGO PRZEMYSŁU W CZECHOSŁOWACJI. Na posiedzeniu gabinetu czechosłowackiego zapadła decyzja w sprawie przeprowadzenia niezwłocznej nacjonalizacji wielkich zakładów przemysłowych i instytucji bankowych. Zakłady Skoda i Bata przeszły już pod zarząd państwowy.

STRATY SOJUSZNIKÓW na ZACHODZIE Wojska lądowe Sprzymierzonych od chwili lądowania w Normandii do dnia kapitulacji Niemiec poniosły następujące straty: 142.000 zabitych, 544.000 rannych i 81.000 zaginionych Liczby te nie obejmują strat lotnictwa i marynarki.

700 NIEMIECKICH ŁODZI PODWODNYCH ZNISZCZONYCH. — Prez. Truman i premier Churchill wydali wspólne oświadczenie, z którego dowiadujemy się, że Anglicy i Amerykanie zniszczyli w okresie wojny z Niemcami 700 niemieckich łodzi podwodnych.

TAJEMNICA POBYTU LAVALA. Dziennik „Daily Mail" donosi, że w Paryżu zabroniono podawać wszelkich wiadomości o miejscu pobytu b. premiera Lavala, gdyż „mógłby on być zamordowany na terytorium francuskim".

Rojenia Don Juana o koronie

LONDYN (United Press). Ambasada hiszpańska w Londynie ogłosiła ustąpienie księcia Alby ze stanowiska ambasadora. Alba pozostanie przez pewien czas w Anglii, aby zakończyć swe sprawy osobiste, a później uda się do swej posiadłości ziemskiej.

Ma on nieoficjalnie reprezentować pretendenta do tronu hiszpańskiego Don Juana, który stara się obalić generała Franco i przywrócić w Hiszpanii monarchię.

* * *

Monarchiści hiszpańscy, reprezentujący najbogatsze warstwy z magnaterią ziemską na czele, czują, że okręt faszyzmu hiszpańskiego tonie. Chcieliby więc objąć spuściznę po generale Franco, by nie dopuścić do radykalnych przemian społecznych po upadku dyktatury.

Bardzo wątpimy, czy im się to uda. Zbyt potężne i prężne są siły republikańskie Hiszpanii, z socjalistami na czele, by monarchistyczny zamach stanu miał się udać.

O abdykacji króla Belgii

LONDYN (AFI). Koła polityczne Brukseli przypuszczają, że premier, który we wtorek i w środę konferował z królem, wracając przywiezie ze sobą decyzję monarchy. Jeśli przed sobotą nie zapadnie decyzja, to sprawa króla poruszona zostanie na kongresie socjalistycznym, który zbierze się w tym dniu. Socjaliści zajęli następujące stanowisko: „Ponieważ powrót króla nie spowoduje zjednoczenia się wszystkich Belgów, lepiej, aby abdykował on dla zachowania jedności narodu".

Co do rozmów króla z premierem, nie ma żadnych wiadomości. Nie można stwierdzić, jaki procent ludności stanowią zwolennicy abdykacji. Trudno przewidzieć jaka będzie ich postawa, jeśli król wróci

PRZEGLĄD PRASY

W **„Polsce Zbrojnej"** St. R. Dobrowolski pisze o haniebnej akcji „rządu" londyńskiego, usiłującego nie dopuścić do tego, by miliony Polaków wróciły do kraju:

„Rzecz wydaje się tak nieprawdopodobna, tak straszliwa w swoim cyniźmie, iż zaczynamy wprost podejrzewać, że nas okłamują własne źródła informacji. Aliści wracają stamtąd ludzie, dla których powrót tu był wszystkim — i których nic nie zdołało powstrzymać w ich upartej woli ujrzenia swoich, powrotu do siebie. I przynoszą dowody zdrady tamtych.

Mówią wszyscy, że wyczerpuje się tam całe arsenały metod — od łagodnej perswazji do gróźb i ścisłych środków zapobiegawczych, byle tylko zachować sobie wszelkimi sposobami tych nieszczęsnych tułaczów, którzy mają wywierać sugestię, że kilku zacietrzewionych polityków polskich w Londynie rządzi, rządzi jeśli nie Polską, — to choćby tylko garścią Polaków. Powtarzają powracający, że gdy wszystko zawodzi — intryga i kłamstwo i presja moralna — to się poprostu siłą powstrzymuje Polaków od powrotu do kraju."

W dalszym ciągu autor rozprawia się ze stugębną plotką o nowej wojnie, rozpowszechnianą przez krajowych „londyńczyków" i stwierdza na zakończenie:

„Ale my mamy żelazny spokój, płynący z głębokiego żołnierskiego przeświadczenia, że ten najlepiej służy Ojczyźnie, kto buduje Polskę w Polsce. I jeszcze mamy tę pewność, że ten jest najlepszym Polakiem, kto trwa przy Polsce, tkwi w jej masie narodowej, dzieli z nią radości i gorycze, daje jej swą krew i pracę, wzamian dopominając się tylko o słuszne prawa do wolnego, rozsądnego i sprawiedliwego życia. Do coraz piękniejszego życia."

W „Głosie Ludu" tow. Werfel cytuje odezwę Kierownictwa „Polskiej Walki Podziemnej", skierowaną do „banderowców" i „bulbowców" — faszystów ukraińskich, którzy przez wiele lat znajdowali się w służbie niemieckiej:

„Dziś w obliczu ważnej chwili czas przekreślić błędy przeszłości... Nie kierujmy się uczuciami, wyrwijmy gorycz, jaka nagromadziła się przez lata wojny, rozumnie spójrzmy w oczy rzeczywistości. W obliczu wspólnie znienawidzonego wroga uświadomimy sobie, że droga nasza musi być wspólna. Wzywamy więc Was i czekamy".

„Głos Ludu" stwierdza:

„Te nikczemne zaloty do oprawców dziesiątków tysięcy naszych rodaków świadczą tylko o jednym: o katastrofalnym bankructwie całego obozu reakcyjnego. Tonący brzytwy się chwyta — mówi przysłowie. Bankrutująca reakcja chwyta się sojuszu z ukraińsko-hitlerowskimi faszystami."

Lecz na nic to się nie zda.

„Naród polski da sobie radę z „banderowcami". Nie będzie Chełmszczyzna czy Hrubieszowskie „Dzikimi Polami" dla wczorajszych ukraińskich SS-owców i policjantów Hitlera. I naród polski da sobie radę z rodzimymi, polskimi reakcjonistami, prącymi do wojny domowej w Polsce, zalecającymi się do krwawych zbirów z „galicyjskiej dywizji SS". Nie będzie Polska więcej polem dla faszystowskiej roboty obszarniczych pachołków. „Wspólna droga" polskiej reakcji i „banderowsko" - „bulbowskich" bandytów zawiedzie obu partnerów tej zbrodniczej spółki prościuteńko do ostatecznej zguby."

Ta spółka rzekomych patriotów z ukraińskimi faszystami pokazuje ich prawdziwe oblicze.

T. U. R.

Nowe horyzonty dla klasy robotniczej

Były czasy i to tak niedawne w dziejach każdego narodu, gdy wzrost kultury duchowej i światło skupiały się w górnych warstwach społeczeństwa. Masy szerokie zdawały się żyć i cierpieć poto tylko, by owe górujące „dziesięć tysięcy" na sobie dźwigać i umożliwiać im prawdziwie ludzkie życie. Wszak niedawno jeszcze hr. Wojciech Dzieduszycki, wybitny polityk, pisarz i rzecznik ziemiaństwa naszego publicznie głosił, iż „oświata to jak ostra siekiera, która lud pokaleczyć może. Ostrożnie z nią"! I jak przed stuleciami, w państwach starożytnego Wschodu, w Egipcie, Babilonii, wiedza i wszelka oświata były przywilejem garści kapłanów „wtajemniczonych", tak jeszcze za dni naszych, prawo do wiedzy było przywilejem garstki. Tak żyły obok siebie, jakby dwa narody, obce i wrogie sobie. Jedni, używający owoców kultury duchowej, i drudzy, których życie pozbawione było wyższej treści i sensu.

Żył człowiek pracujący, żył cały świat robotniczy, niemy i głuchy. Lecz szły czasy nowe, w których masy pracujące poruszać się zaczęły. Rozwój życia gospodarczego, rozwój nowoczesnego przemysłu, przemienił i zrewolucjonizował życie mas, budząc zainteresowania, dotychczas nieznane i nowe niespodziewane potrzeby. Nowoczesne życie gospodarcze, jego duża złożoność, wymaga ludzi światłych orientujących się łatwo i szybko. Robotnik przy maszynie, czy górnik chcący pełnić swój zawód dobrze i sprawnie, musi być inteligentnym a więc łatwo orientującym się w swym zadaniu i musi rozumieć dalszy sens swej pracy.

W interesie nie tylko przedsiębiorcy, ale i robotnika, niezbędną się stała oświata, ułatwiająca pracę, zapewniająca lepsze miejsce, dająca zadowolenie z pracy.

Nowoczesne życie gospodarcze, zbudziło nie tylko potrzebę ale i żądzę wiedzy w klasie robotniczej. Wielki i szybki rozwój nauk przyrodniczych, odkrycia naukowe i techniczne, a z tym opanowanie przez człowieka sił przyrody, zrodziło wiarę w potęgę nauki i pragnienie przyswojenia jej sobie w imię hasła „wiedza to potęga".

Wiek miniony, wiek dziewiętnasty, wykazał w pełni, czym jest i czym może być wiedza ludzka, jaką jest i jaką może być jej potęga. Lecz dostęp i możliwość korzystania ze skarbnicy wiedzy i oświaty dla szerokich rzesz pracujących, okazał się zbyt szczupłym. Otwarcie przed klasą robotniczą horyzontów szerokich w tej dziedzinie, czekało na inne siły. Tą siłą dziejową stał się **socjalizm.** Oznaczał on przebudzenie i powstanie duszy ludu do życia nowego, do walki o prawo swoje, o **prawo do pełni kultury duchowej,** o dostęp do wielkich zdobyczy ludzkiego ducha! Socjalizm postawił przed pracującą ludzkością wielki ideał socjalny: przemiany gospodarczo-społecznej i duchowej świata. Lecz idąc do tego celu, już dziś na każdym kroku świadczy on o swym powołaniu w dziedzinie umysłowej kultury mas. Bo czym była ta długa i ciężka walka klasy robotniczej o krótszy dzień roboczy, o zasadę 8-godzinnego dnia pracy?

Gdy się zważy, że 10-, 12- lub 14 godzinny dzień roboczy, nie należał jeszcze tak niedawno do rzadkości, że człowiek przeciążony pracą fizyczną, niezdolnym już jest do wysiłku umysłowego, do pracy nad sobą, do samouctwa, to wtedy dopiero ocenimy znaczenie tej długoletniej walki o krótszy dzień roboczy, walki, którą podjął socjalizm, jako pierwszy warunek uczłowieczenia klasy robotniczej. Bo walka o krótszy dzień roboczy i lepsze warunki pracy, była zarazem walką **o wyższe formy życia,** o wyższą kulturę duchową klasy robotniczej. To nie był i nie jest spór o to, by nie pracować, jak twierdzą **bezmyślni,** lecz o to, by mieć czas **dla siebie i nad sobą pracować.**

Tak więc sprawa długości dnia roboczego, miała i ma nie tylko znaczenie gospodarcze, ale wprost rewolucyjne, bo oznacza ona, że już w kapitalistycznym ustroju, może i winien robotnik przynajmniej 8 godzin nad sobą pracować, siebie wychowywać i siebie oświecać. Walka o poprawę warunków pracy, jest już samo w sobie walką o wolność i człowieczeństwo w kapitalistycznym ustroju. A socjalizm dopiero, czyni prawdą pojęcie **kultury ludowej.** Gdyż nie wyłącza z jej dóbr nikogo. I choćby pojęty tylko jako dążenie do polepszenia warunków życia pracujących mas, oznacza on wzniesienie się ich na wyżyny ducha, wzięcie przez cały lud w posiadanie, wielkich wartości życia.

Bo socjalizm jest **pierwszym w dziejach ruchem społecznym,** w którym dążenie do kultury umysłowej i moralnej nie jest już tylko pragnieniem garści wybranych i światłych, lecz warunkiem życia szerokich mas pracujących — ich wielką tęsknotą. Tak, obok prawa do pracy, do życia, stanęło **prawo robotnika, „do mózgu własnego".** Bo nowoczesny ruch robotniczy, to nie tylko walka o prawo do chleba. To jest walka **o najwyższe dobra duchowe i moralne ludzkości.** Nowoczesny ruch robotniczy, to wielkie wołanie o światło wiedzy, o prawo do umysłowego i moralnego rozwoju szerokich mas. Ten głód duszy ludowej uciszyć, pragnienie światła nasycić, **oto zadanie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.**

Juliusz Górecki

W Sądzie Najwyższym

Dn. 2 czerwca r. b. pod przewodnictwem Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego W. Barcikowskiego odbyło się posiedzenie całej Izby Karnej Sądu Najwyższego dla udzielenia odpowiedzi na zapytanie Ministra Sprawiedliwości, czy fakt zgłoszenia w czasie wojny przez obywatela polskiego swej przynależności do narodowości niemieckiej, albo przez osobę narodowości polskiej do narodowości nie niemieckiej lecz przez władze niemieckie uprzywilejowanej, stanowi działanie na korzyść nieprzyjaciela, przewidziane przez art. 100 Kodeksu Karnego 1932 roku.

Sąd Najwyższy udzielił na to pytanie odpowiedzi twierdzącej.

Kara za takie czyny jest bardzo rozmaita, od 7 dni aresztu aż do więzienia dożywotniego, w zależności od tego, czy sprawca miał zamiar działać na korzyść nieprzyjaciela, albo też, jeżeli tego zamiaru nie miał, to przynajmniej mógł lub powinien był przewidzieć, że działa na korzyść nieprzyjaciela, a także w zależności od okoliczności danego wypadku konkretnego.

Wniosek w tej sprawie składał p. o. Pierwszego Prokuratora M. Siewierski, sprawozdawcami byli: sędzia J. Potępa i p. o. Prezesa Izby Karnej K. Bzowski.

Dnia 21 czerwca i 9 lipca o godz. 10 będą rozpoznawane publicznie sprawy z art. 100 KK. oraz o przestępstwa urzędnicze.

Bułgaria dźwiga się z ruin

Rządy niemieckiej dynastii Koburgów nie przyniosły Bułgarii szczęścia. Podczas pierwszej wojny światowej król Ferdynand związał losy Bułgarii z losami Niemiec i Austro-Węgier, a skutek był taki, że — prócz ofiar krwi — poniosła Bułgaria, w wyniku klęski, ciężkie straty terytorialne i gospodarcze. W r. 1941 hitlerofilska klika z carem Borysem na czele nie tylko wydała kraj na łup okupacji niemieckiej czyniąc z Bułgarii bazę wypadową dla Niemców na Bałkanach, lecz ponadto Bułgaria wplątana została w wojnę z aliantami i zmuszona do czynnego udziału w walce przeciwko Jugosławii.

Z chwilą napadu Hitlera na Rosję Radziecką, bułgarski ruch oporu przybrał na sile. Z górą 40.000 patriotów wystąpiło z bronią w ręku przeciwko najeźdźcom i zdrajcom, setki tysięcy robotników, chłopów, inteligentów, a nawet wojskowych, wspierały ruch partyzancki w miarę sił i możliwości. Mnożyły się akty dywersji i sabotażu, utrudniano na wszelkie sposoby działania wojsk niemieckich, naród bułgarski krwią swych najlepszych synów pisał stanowcze veto przeciwko polityce rządowej.

A w kraju szalał terror, wsparty na bagnetach hitlerowskich i z metod gestapo czerpiący pomysły. Dziesiątki tysięcy ludzi zamknięto w więzieniach i obozach koncentracyjnych, osiem tysięcy wysłano na katorgę, około dwóch tysięcy skazano na śmierć i zamordowano. Za dostarczenie głowy partyzanta do najbliższego posterunku policyjnego rząd płacił nagrodę w wysokości 50.000 lewów. Ministrowie spraw wewnętrznych Gabrowski, a później Christow prześcigali w gorliwości hitlerowskich siepaczy. Pierwszy z nich wydał w marcu 1943 r. zarządzenie o wysiedleniu z Bułgarii 20.000 Żydów; w parę tygodni później z górą 11.000 Żydów, bez różnicy płci i wieku, wysłano do obozu śmierci w Majdanku... Christow zasłynął jako autor rozkazu o pogłównym wytępieniu partyzantów.

Wszystkie te represje, połączone niejednokrotnie z paleniem całych wsi, wysiedlaniem i mordowaniem spokojnej ludności i t. p., nie powstrzymały nieuniknionego biegu wypadków. Wprawdzie z 40.000 armii partyzanckiej piętnaście tysięcy oddało życie w obronie ojczyzny i wolności, ale reszta, a wraz z nią i kraj cały, doczekała się szczęśliwej chwili, gdy Armia Czerwona, rozgromiwszy we wrześniu ub. r. Niemców na Bałkanach, przyniosła Bułgarii wyzwolenie spod jarzma obcych i rodzimych faszystów.

Niemcy uciekli. Ich krajowi poplecznicy, z t. zw. radą regencyjną na czele, dostali się pod klucz i z wyroku trybunału ludowego ponieśli zasłużoną karę. Powstał Rząd Frontu Ojczyźnianego, złożony z przedstawicieli partji komunistycznej, socjal-demokratycznej, chłopskiej oraz bezpartyjnych demokratów. Rząd ten zabrał się energicznie do dzieła odbudowy politycznej i gospodarczej, do naprawy szkód i spustoszeń, wyrządzonych przez hitlerowskiego okupanta.

A szkody te są ogromne w stosunku do zaludnienia i sił ekonomicznych Bułgarii. Niemcy — według powszechnie stosowanych na terenach okupacji wzorów — zdewastowali przemysł bułgarski, ograbili kraj z bydła i ziemiopłodów, zniszczyli transport, doprowadzili do tego, że Sofia legła niemal całkowicie w gruzach. Tak jak wszędzie, kędy przeszła stopa krzyżacka, i w Bułgarii trudna jest praca nad zaleczeniem ran wojennych, normalizacją stosunków wewnętrznych, przywróceniem stanu spokoju i względnego dobrobytu mas pracujących.

Dużą pomoc w tych wielostronnych wysiłkach Rządu Frontu Ojczyźnianego okazują bułgarskie Związki Zawodowe oraz komitety lokalne, składające się z przedstawicieli organizacyj zawodowych, spółdzielczych, kobiecych i młodzieżowych. Związki Zawodowe, jak wykazał zjazd odbyty w marcu rb., liczą już ok. 50.000 członków, to znaczy obejmują z górą jedną trzecią ludności pracującej kraju. Na zjeździe tym, prócz uchwał natury wewnętrzno-organizacyjnej, powzięto również szereg decyzji, dotyczących poprawy materialnego i kulturalnego bytu mas pracujących w ramach ogólnej odbudowy gospodarczej. Z wydatną pomocą ekonomiczną pośpieszył Związek Radziecki, dostarczając m. in. surowców dla uruchomienia bułgarskiego przemysłu włókienniczego.

Istnieją wszelkie dane do mniemania, że Bułgaria, pozbywszy się raz na zawsze reakcyjnych i germanofilskich rządów, sprawców klęsk i nieszczęść narodowych, wejdzie wreszcie na drogę spokojnego, szybkiego i wszechstronnego rozwoju. Tym sposobem okres ciężkich doświadczeń historycznych nie pójdzie na marne, a naród bułgarski zajmie właściwe mu miejsce w rodzinie narodów słowiańskich. W nowej rzeczywistości europejskiej Bułgaria stanie się, niewątpliwie, jednym z czynników pacyfikacji półwyspu bałkańskiego, uważanego dotychczas nie bez słuszności za ognisko sporów i niepokojów międzynarodowych.

B.

Nowa rzeczywistość w spółdzielczości

„Z okazji rozpoczynającego się w dniu dzisiejszym Zjazdu Spółdzielczego przedrukowujemy poniżej artykuł tow. St. Szwalbego, ogłoszony w „Społem" Nr 7—8.

Wydaje mi się celowe sprecyzować na łamach „Społem" pojęcie „nowej rzeczywistości", którym często operujemy wśród spółdzielców.

Co pojmujemy pod tym określeniem? By odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy wyjaśnić różnice w określeniu roli i zadań spółdzielczości, jakie były i niewątpliwie są pomiędzy t. zw. neutralnymi i klasowymi spółdzielcami.

Spółdzielczość neutralna rozwijała hasło rzeczypospolitej spółdzielczej, inaczej mówiąc hasło wrastania spółdzielczości w państwo kapitalistyczne; mieliśmy być państwem w państwie. Po stopniowym osiąganiu przewagi w handlu detalicznym przyszłaby przewaga w handlu hurtowym, po stopniowym rozszerzaniu produkcji spółdzielczej mogłoby dojść do przewagi w produkcji itp. A w międzyczasie pozostajemy neutralni, nie angażujemy się w walki polityczno-klasowe itp.

Koncepcje klasowych spółdzielców były zupełnie inne: spółdzielczość według tej koncepcji jest pomocniczym, ale bardzo ważnym narzędziem w walce o nowy ustrój. Spółdzielczość nie jest neutralna. Spółdzielczość jest orężem w walce ekonomicznej najemnika i drobnego rolnika; była więc „klasowa" — po lewej stronie barykady.

Hasło „spółdzielczej rzeczypospolitej" było hasłem szkodliwym. Bowiem w realnych warunkach, w jakich hasło to było wysuwane, zaciemniało świadomość mas, łudząc je mirażem.

Być może w wyniku ostatecznego procesu zamierania państwa organizacje wolnych warstw producentów i spożywców stworzyłyby "rzeczpospolita spółdzielczą", ale na razie spółdzielczość w Polsce miała realną rzeczywistość: państwo kapitalistyczne. Przebudować to państwo w myśl potrzeb najszerszych mas mógł tylko mniej lub więcej gwałtowny przewrót społeczny albo wojna, w której dzięki udziałowi w niej Związku Radzieckiego, czynniki demokratyczne w Polsce mogłyby wziąć władzę w swoje ręce nie obawiając się kapitalistycznej interwencji zewnętrznej. Spółdzielczość jest najbardziej zainteresowana w takich rządach. Nie tylko spółdzielczość spożywców, ale i wytwórcza, rolna, mieszkaniowa itp. Właśnie przy takich rządach ma ona prawdziwe widoki rozwojowe, bo przy takich rządach może być zapewniony trwały dobrobyt ludzi pracy, między innymi i członków poszczególnych spółdzielni.

By nie być startą z powierzchni ziemi, pod grozą zaprzepaszczenia dotychczasowego dorobku spółdzielczości, musi spółdzielczość zrozumieć obecną sytuację w Polsce i wejść w rytm budowania Polski w zgodzie z potrzebami najszerszych mas we wsi i mieście oraz podporządkowując się wskazaniom gospodarczym Rządu.

Przebudowa rolna powołała do życia organizacje samopomocy chłopskiej, objęcie przez państwo kluczowych gałęzi przemysłu spowodowało konieczność specjalnej akcji spółdzielczego zorganizowania średniego i drobnego przemysłu, natomiast uczyniło zbędną realizację haseł przedwojennych, np. o spółdzielcze cukrownie. Nieaktualna stała się akcja walki z kartelami — bo produkcyjnymi zrzeszeniami przemysłowymi kieruje Rząd demokratyczny. Nie przechowujemy remanentów towarowych, bo będziemy stałym aparatem rozdzielczym państwa. Przykłady takie można mnożyć bez liku: trzeba zrewidować i przewartościować wszystkie nasze założenia.

Od nowych przewodników spółdzielczości oczekiwać należy przede wszystkim odpowiedniego przeszkolenia personelu spółdzielczego — kierowniczego w pierwszej linii. Bez takiej akcji nie da się ruszyć z miejsca. Przystosować oblicze i czyny spółdzielczości do nowej rzeczywistości w Polsce — to trudne zadanie. Ale bardzo wdzięczne: bowiem zasadniczo rozwojowe perspektywy spółdzielczości w dobie obecnej są rzeczywiście wspaniałe.

Stanisław Szwalbe

Porozumienie w sprawie veta

Z obrad Konferencji w San Francisco

MOSKWA (Polpress). Jak donosi korespondent dziennika „Izwiestia" z San Francisco, na posiedzeniach komisyj, na przeróżnych konferencjach delegatów i na łamach prasy toczy się ożywiona dyskusja na temat procedury głosowania w przyszłej Międzynarodowej Organizacji Pokoju i Bezpieczeństwa. Jest to najbardziej istotny problem. Rozwiązanie jego zadecyduje o tym, czy przyszła Organizacja Międzynarodowa będzie poważną instytucją, zdolną do wykonania swych zadań, czy też klubem dyskusyjnym z niekończącymi się debatami, skargami, oskarżeniami, innymi słowy – terenem „wojny nerwów".

Nad sprawą tą zastanawiali się w Jałcie Stalin, Roosevelt, Churchill i doszli do porozumienia. Obecnie jednak delegacje rozmaitych państw wielkich i małych pragną doprowadzić do kompromisu sprzecznego z uchwałami krymskimi. Stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie procedury głosowania jest znane. Delegacja radziecka nie okazuje ochoty do odstąpienia od zasad przyjętych na Krymie, wychodząc z założenia, że prawo veta, udzielone 5 wielkim mocarstwom, jest jedynym istotnym warunkiem, który oprze przyszłą Organizację Międzynarodową na zdrowych podstawach i stworzy mechanizm zdolny do skutecznego działania.

Po ziemię na zachodzie

(Od specjalnego wysłannika PAP „Polpress")

Rzucając hasło współzawodnictwa w masowym przesiedlaniu się na zachód, chłopi naprawscy wnieśli do akcji przesiedleńczej nowy ważny moment. Zwrócili mianowicie uwagę wszystkich wsi polskich na to, że jedynie w zorganizowanej masowości i w ujęciu inicjatywy przez samych chłopów tkwi niewzruszona pewność całkowitego powodzenia.

W tych dniach na Śląsk Opolski wyruszyła grupa organizacyjna Nowej Naprawy, w skład której wchodzili zarówno przedstawiciele znanej wsi Naprawa, jak też i delegaci ,całego szeregu innych wiosek. Na czele grupy stali wybitni działacze powiatu myślenickiego, który żywiołowo przystąpił do współzawodnictwa naprawskiego. W czasie kilkudniowej podróży naprawianie zdołali się zorientować w całym szeregu palących zagadnień przesiedleńczych. Na siedzibę Nowej Naprawy wybrano powiat prądnicki, położony na zachód od Odry. Grupa organizacyjna Nowej Naprawy osiedliła się już w okolicy Prądnika, gdzie współdziała z władzami przy opisie opuszczonych gospodarstw i przygotowuje wszystko na przyjęcie naprawskiej kolumny przesiedleńczej. Część grupy powróciła w myślenickie, skąd w najbliższych dniach ruszą tysiące chłopów na Opolszczyznę. Nowa Naprawa ma ambicję torowania drogi chłopskiej braci, dając przykład ,jak należy przełamywać trudności. Ciekawe są wypowiedzi chłopów Nowej Naprawy, którzy po odbyciu podróży odbyli naradę i powzięli szereg doniosłych postanowień. Mówią oni tak:

MUSIMY SIĘ PRZESIEDLIĆ PRZED ŻNIWAMI

Józef Majerek, małorolny chłop ze wsi Naprawa, który był pierwszym wśród wyjeżdżających na zachód, a obecnie jest kierownikiem naprawskiego komitetu osadniczego w powiecie prądnickim, zwrócił się z gorącym apelem do swoich sąsiadów, aby się jak najszybciej przesiedlali. „Powiedzcie wszystkim chłopom w okolicy i podajcie to do gazet — mówił on na naradzie — że tutaj na Śląsku jest ziemia dobra i urodzajna. Na własne oczy oglądaliśmy wszyscy pola pięknej pszenicy i żyta. Żniwa nadejdą tu znacznie wcześniej, aniżeli w innych stronach kraju. Dlatego nie trzeba zwlekać z przesiedlaniem. Tobołek na plecy, kij w rękę i maszerować! Kobiety i dzieci niech jadą furmankami. Po kilku dniach podróży będziemy na miejscu, a wtedy już ani jedno ziarnko nie zmarnuje się. Kraj nasz potrzebuje chleba. Musimy dostarczyć żywności naszemu wojsku, które będzie strzegło naszego bezpieczeństwa. Musimy dostarczyć żywności robotnikom, żeby szybko wyrabiali potrzebne dla nas towary".

MASOWO I NATYCHMIAST

Franciszek Gierat z Łętowni: „Trzaść masowo. I to zaraz. Natychmiast. Ja się wracam do wsi i sprowadzam do Długich Mostów pod Prądnikiem kolumnę osadniczą. Wybrałem tam dla naszych chłopów gospodarstwa. Nie ma co przewlekać tego przesiedlania na długie miesiące. Kto chce, to zrobi zaraz co postanowił".

Z TĄ SAMĄ CHŁOPSKĄ INICJATYWĄ, JAKA UJAWNIŁA SIĘ W CZASIE PARCELACJI

Znany w swojej okolicy działacz wiciowy i partyzant chłopski, a obecnie wicestarosta myślenicki Roman Garncarczyk, który z grupą naprawską badał warunki osadnictwa w powiecie prądnickim, mówi: „Musimy brać ziemię na zachodzie tak, jak braliśmy ziemię obszarniczą. Nie trzeba się na nic oglądać. Nie wyczekiwać, aż takie, czy inne trudności znikną, ale je odważnie przełamywać. Skoro przyjdziemy masą, to nikt tu nie będzie miał nic do gadania. Zaczniemy gospodarzyć. Chłop musi wystąpić z inicjatywą. Urzędy są po to, żeby nam pomagały i ułatwiały przesiedlania, ale nie zrobią za nas wszystkiego".

JAK ZORGANIZOWAĆ POWIAT

Przewodniczący Związku Samopomocy Chłopskiej w Myślenicach inż. Dziurlaj ułożył, na podstawie wspólnych doświadczeń i obserwacyj, dokładny plan kampanii przesiedleńczej:

„Chłopi nasi pomaszerują piechotą i pojadą furmankami. Ale wcześniej musi tu być kilkudziesięciu naszych aktywistów, którzy podejmą pracę nad zmontowaniem aparatu organizacyjnego — Związku Samopomocy Chłopskiej oraz sieci spółdzielczej w powiecie prądnickim. Obecnie poza władzami nie istnieją tu żadne organizacje. A chodzi o to, żeby nie stwarzać długich przerw w normalnym, uregulowanym toku zbiorowego życia wsi. Łącznie z kolumnami chłopskimi przyjdą tu rzemieślnicy, robotnicy i inteligenci. Chcemy się osiedlać zwartą masą. Nie chcemy rozproszkowania nas wśród ludności niemieckiej, która obecnie usiłuje powrócić na opuszczone gospodarstwa. Pragniemy, żeby wójtami i sołtysami w nowo zorganizowanych osadach byli ludzie, których większość przesiedleńców zna i do których ma zaufanie. Powracającymi Niemcami muszą się zająć odpowiednie władze. Chłopi nie chcą mieć za sąsiadów wczorajszych hitlerowców".

OBSADZAĆ OBSZARY DWORSKIE

Na ten temat mówiono w grupie naprawskiej bardzo wiele. Chłopi doszli do przekonania, że niesłusznym jest dążenie do obejmowania jedynie pojedyńczych gospodarstw w gromadach. Należy również osiedlać się w nierozparcelowanych jeszcze ośrodkach dworskich.

Andrzej Kurek, średniorolny naprawianin, wyraża swoje przekonanie tak: „W tutejszych nadodrzańskich dworach jest wielkie bogactwo ziemi. O to przecież także musimy dbać! Jak my o tym nie pomyślimy, to kto o tym będzie myślał? Zorganizować kolumny przesiedleńców, którzy od razu pójdą z zamiarem obsadzenia dworów. Widzieliśmy, że zabudowania dworskie są wielkie i miejsca w nich dosyć. Chłopi, którzy tam przyjadą nie będą przecież mieszkać po czworakach, nie będą się dusić w żadnych norach, ale zajmą ładne, dworskie pokoje. Obecnie mieszkania te są zaśmiecone, ale nie brak tam mebli i różnego sprzętu. Jak się weźmie widły i miotły w ręce, to bardzo prędko będzie tam porządek i będzie można uczciwie zamieszkać. Przeprowadzenie żniw na dworskich polach jest sprawą bardzo ważną. Ja będę namawiał chłopów, żeby zajmowali te dwory, bo mnie się tu podoba".

ŻYWNOŚCI BĘDZIE DOŚĆ

Na podstawie własnej obserwacji grupa Nowej Naprawy doszła do przekonania, że żywności na zachodnich terenach jest dosyć. Po wioskach jest sporo ziemniaków, czasem znajdzie się groch i zboże. Na razie w powiatach takich, jak powiat prądnicki nie istnieje jeszcze zorganizowana wymiana handlowa, ale gdy powstaną spółdzielnie, to wszystko będzie można nabyć. Grupa organizacyjna Nowej Naprawy wybrała już w Prądniku duży ładny dom, który przewiduje się na siedzibę Związku Samopomocy Chłopskiej. Upatrzono także lokale na spółdzielcze sklepy, domy noclegowe i stołówkę dla robotników, działaczy i chłopów, przyjeżdżających do miasteczka.

NIE UKRYWAĆ TRUDNOŚCI

„Przekonaliśmy się naocznie, — mówią naprawscy chłopi, że ziemia na zachodzie jest piękna i dobra. Jest bardzo dużo budynków gospodarskich w doskonałym stanie. Ale zdarzają się także budynki uszkodzone w czasie działań wojennych Wszędzie widać nieład i opuszczenie. Jest bardzo dużo nowoczesnych maszyn, ale maszyny te rdzewieją pod gołym niebem. Toteż roboty tu będzie bardzo dużo. Będą także trudności z inwentarzem, gdyż wszędzie widać brak krów i koni. Przesiedleńcy powinni w miarę możności przyprowadzić ze sobą krowy, konie i ptactwo domowe. Zdarzają się także inne najróżniejsze przeciwności. Ale trudności nas nie odstraszają.

Nam się podoba ziemia i to, że okolica jest uprzemysłowiona. My chłopi idziemy tu dla ziemi i po ziemię.

Antoni Olcha

Odprawa OM TUR

W Warszawie miała miejsce pierwsza odprawa sekretarzy i przewodniczących wojewódzkich komitetów Org. Młodzieży TUR. Celem ściślejszego związania pracy Komitetów terenowych z centralą, ustalono, że odtąd tego rodzaju odprawy będą się odbywały co miesiąc.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był odczytaniu sprawozdań z pracy w terenie i dyskusji nad nimi. Jak wynika ze sprawozdań, najlepiej potrafiły zorganizować swe prace komitety TUR-u w województwach krakowskim, łódzkim i śląskim. Dobrze rozgałęziona sieć komórek organizacyjnych tych województw wykazuje ożywioną działalność. Komitety organizują systematycznie kursy dla swych członków, zloty sportowe oraz mobilizują młodzież TUR-u do prac związanych z odbudową życia państwowego. Istnieją liczne komórki na terenie fabryk, szkół oraz na terenie każdej niemal placówki młodzieżowej. Wojewódzki Komitet w Poznaniu wykazuje mimo zaledwie dwumiesięcznej pracy organizacyjnej również intensywną działalność. Pozostałe województwa pracują słabiej, co jest częściowo usprawiedliwione specyficznie trudnymi warunkami miejscowymi, tym nie mniej województwa te stopniowo również uaktywniają swą działalność.

W czasie ożywionej i długiej dyskusji przedstawiciele poszczególnych komitetów podkreślali konieczność ściślejszego związania pracy TUR-u z akcją państwową zdążającą w kierunku odbudowy kraju na wszystkich odcinkach. Konieczne jest także by członkowie nie zasklepiali się w ramach czysto organizacyjnej, wewnętrznej działalności. TUR-owcy wezmą udział w akcji na terenie fabryk, mającej na celu zwiększenie wydajności pracy, w zbiórkach na rzecz odbudowy Warszawy i portów, wzmogą swoją działalność na każdym polu pracy dla dobra kraju.

W drugim dniu obrad referat o odbudowie kraju wygłosił Minister Odbudowy Kraju tow. Kaczorowski. Referat podkreślał najważniejsze momenty w obecnej fazie prac nad odbudową, pozwalając Komitetom Wojewódzkim zorientować się co do wytycznych planu prac na najbliższą przyszłość.

W referacie organizacyjnym wygłoszonym przez tow. Ogrodzińską, położony był nacisk na konieczność zwiększenia dyscypliny organizacyjnej i skoordynowania poszczególnych działów pracy. Referat programowo - szkoleniowy omawiał sposób organizowania kursów wojewódzkich i centralnych OM TUR, podkreślając znaczenie tych kursów dla podniesienia uświadomienia politycznego oraz umocnienia ideologii członków. Niezmiernie ważnym problemem jest również organizowanie szkolnictwa technicznego.

W referacie programowym zostały omówione wszystkie możliwe metody pracy propagandowej w terenie. Projektowana jest szeroka rozbudowa grup artystycznych. wędrownych zespołów teatralnych, wokalnych i t. d. 10 czerwca rozpocznie się w Warszawie dwutygodniowy kurs dramatyczny dla TURowców pod kierownictwem tow. Ładosza. Omawiano również sprawę wykorzystania prasy i udostępnienia świetlic dla szerokich mas młodzieży.

Referat gospodarczy tow. Morawskiej zawierał sprawozdanie kasowe i omawiał sprawy budżetu. Poruszono w nim także sprawę założenia spółdzielni TURowej, która zaopatrywałaby członków TUR-u w sprzęt sportowy. książki itp. Centrala Spółdzielni będzie się mieścić w Warszawie. zaś filie i warsztaty w większych, miastach Polski.

Na zakończenie odprawy delegaci komitetów wojewódzkich otrzymali szczegółowe instrukcje dotyczące pracy w bieżącym miesiącu.

D. E.

Zakończenie Kursu Centr. Szkoły Partyjnej PPS

Kurs zakończony został w spóźnionym terminie dnia 4 czerwca r. b. Ostatni dzień zajęć szkoły był bodaj najciekawszy.

O godz. 2-ej p. p. w lokalu Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Łodzi, ul. Cegielniana Nr 45, do kursantów przemawiał premier Rządu tow. Osóbka-Morawski. Sala wykładowa wypełniona była po brzegi uczniami i towarzyszami partyjnymi, którzy przybyli na wiadomość o przyjeździe Premiera.

Przemówienie Premiera miało charakter pogadanki na temat „Bieżące zagadnienia polityczne".

Zagadnienia wybierali sami słuchacze. Każdy mógł zadać pytanie, które najbardziej go ciekawiło.

Omawiając różnice między Rządem Tymczasowym a tak zwanym Rządem Londyńskim, Premier stwierdził, że są one sobie tak przeciwstawne jak ogień i woda. W Polsce są obecnie dwa obozy: demokratyczny i reakcyjny.

Mikołajczyk, Arciszewski i Kwapiński, dawni polscy postępowcy, są tylko parawanem, za którym kryje się p. Raczkiewicz, sanacyjny dygnitarz Polski przedwojennej, panowie z Ozonu i Endecji, korpus dyplomatyczny p. Becka.

„Londyn" chce niby współpracy ze Związkiem Radzieckim, tej współpracy, którą zrealizował i realizuje Rząd Tymczasowy, faktycznie jednak poszedł na lep propagandy Goebbelsa, czego jak najlepszym wyrazem był Katyń. Takich przykładów można przytoczyć dużo. To co u „Londyńczyków" i ich protoplastów było tylko deklamacją, w czyn zostaje wprowadzone przez Rząd Tymczasowy.

Reforma Rolna stała się faktem dokonanym.

A teraz stoimy przed nowym palącym zagadnieniem ziem zachodnich.

Wysiłkiem całego społeczeństwa musimy zadokumentować, że odzyskane ziemie bierzemy w posiadanie. W posiadanie wziąć je możemy li tylko przez masowe osadnictwo. Możliwości zagospodarowania się na zachodzie są duże. Prawdą jest, że pionierzy natrafiają na trudności, ale nie są to trudności nie do pokonania. Głód tam nikomu nie grozi, a jeśli na pewnych terenach odczuwa się brak żywności, to trzeba zabiegać u władz, a szczególnie u wojska, które pomocy nie odmówi.

Co do Szczecina prawdą jest, że ze względu na trudności międzynarodowe władze polskie chwilowo miasto opuściły, ale tylko chwilowo. Rząd stoi twardo na stanowisku, że Szczecin musi być polski.

Przechodząc do spraw gospodarczych i stosunków międzynarodowych Premier stwierdził, że nasz stan gospodarczy jest zły, ale sytuacja ulega stałej poprawie i można być pewnym, że tegoroczne zbiory zabezpieczą nas przed głodem, jeśli chodzi o ziemiopłody, a w zaopatrzeniu ludności w mięso i tłuszcze musimy jeszcze liczyć na pomoc „Unrry".

W przemyśle dobija nas katastrofalnie niska produkcja mimo, iż surowców, szczególnie jeśli chodzi o włókiennicze, jest dostateczna ilość.

Do dobrobytu zaś dojść możemy tylko przez wzrost produkcji.

Współpracę międzynarodową coraz bardziej rozszerzamy. Ze Związkiem Sowieckim utrzymujemy stosunki handlowe. Szwecja pragnie u nas zakupić jeden milion ton węgla i 200 tysięcy ton koksu za wyroby metalurgiczne i elektryczne. Prawdopodobnie do umowy dojdzie. Polska utrzymuje stosunki z Czechami, Jugosławią i częściowo z Francją. Z Bułgarią, Węgrami, Rumunią i Norwegią można stosunki nawiązać. Anglia i Stany Zjednoczone jeszcze się nie zdecydowały.

Poważną bolączką natury wewnętrznej jest katastrofalna sytuacja materialna nauczycielstwa. Rząd Tymczasowy odnosi się z niezwykłą serdecznością do nauczycieli, ceniąc ich jako ostoję i najbardziej ideowy element inteligencji. Nauczyciel pochodzi z ludu i dla ludu pracuje. Wybierając swój zawód kierował się tylko powołaniem, bo na karierę w zawodzie nauczycielskim nie mógł liczyć.

Teraz Rząd nie jest jeszcze w stanie radykalnie załatwić bolączek nauczycieli. Częściowo ulżyć ich doli można, przez przydział mieszkań, umieszczanie ich we władzach spółdzielń, gdzie mogliby korzystać z deputatu. Zresztą i ze względów zasadniczych konieczny jest udział nauczycieli w spółdzielczości, szczególnie po wsiach, gdzie nauczyciel jest bodaj jedynym inteligentem. Odnośnie bezpłatnego nauczania, to ta fundamentalna reforma została przeprowadzona i w niedługim czasie zostanie zrealizowana. Dziś Rząd nie jest w stanie jeszcze pokryć wszystkich wydatków i dlatego toleruje składki przeprowadzane wśród rodziców, co jednak nie oznacza, że zasada została naruszona.

Słuchacze żywo reagowali na wywody Premiera i po przemówieniu obdarzyli go długo niemilknącymi oklaskami.

Po przemówieniu Premiera nastąpiła krótka przerwa, po której tow. Zarek-Michalski przeprowadził egzamin. Egzamin wypadł zadawalniająco. Słuchacze wykazali się dużą orientacją w zagadnieniach aktualnych i sporym zasobem wiedzy z dziedziny podstaw socjalizmu.

Na część rozrywkową ostatniego dnia kursu złożyło się wspólne obejrzenie sztuki sowieckiej „Partyzant" w Teatrze Powszechnym oraz pożegnalna kolacja, która odbyła się w lokalu dzielnicy Zielonej PPS ul. Południowa Nr 65.

5 czerwca kursanci wyjechali do swych domów, aby wrócić do swojej pracy, a zdobyty zasób wiedzy wykorzystać dla dobra młodej naszej demokracji i dla dobra klasy robotniczej.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01627 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2